

Wyjazd na Mazury

Szanowny użytkowniku tej prezentacji wiemy , że teks nie oddaje atmosfery tego rejsu . Zdjęcia i prezentacja próbuje tylko przybliżyć atmosferę i Mazury ale oceń sam .

Już trzeci raz jak w Liceum Ogólnokształcącym w Nowej Rudzie organizowany jest wyjazd na Mazury . Powoli zaczyna to być już tradycją . Albo jest to wyjazd rozpoczynający sezon(czyli maj) lub kończący sezon – wrzesień . Tym razem pojechaliśmy w ostatnim tygodniu września – trafiliśmy idealnie z pogodą co prezentujemy na zdjęciach .

Początek był fatalny ilość bagaży jakie były do zabrania przerosło pojemność bagażnika i boxa na dachu naprawdę dużego . Byliśmy tak doładowani , że światła w aucie prof. R. Skawiny – naszego skipera świeciły wiewiórkom w oczy ale dojechaliśmy do Mikołajek cało i wypoczęci , gdzie czekał na nas jacht – Janmor 28 .

Duży i wygodny jacht 8,5 metra długości . Myśl pierwsza „ jak zmieścimy się w osiem osób”

Okazało się , że można. Kilka informacji co z czym się je i popłynęliśmy

Sobota 24.09

na południe, na Bełdany czyli w kierunku Ruciane – Nida .

Pierwszy nocleg na dziko w bindudze – trzy podejścia lecz zbyt płytko nawet wejście kapitana do jakże ciepłej wody nie pomogło - znaleźć trzeba było inną bindugę .

Niedziela 25 .09

Pobudka siódma rano i niespodzianka-„ chrzest” kąpiel w J. Bełdany . Jak ciepła była woda przemilczymy . Oczywiście żeby nie było cudownie awaria miecza i topenanty (taka lina) . Wracamy do Mikołajek na silniku do portu by naprawić awarię .Przymusowy postój .

Poniedziałek 26.09

Od rana wiedzieliśmy ,że pogoda nam sprzyja . Dopłynęliśmy do pierwszego kanału na naszym szlaku tu zjedliśmy śniadanie i lecimy dalej . „Cisza , woda , przyroda i my” tak można nazwać cały wyjazd .

Oczywiście by przepłynąć kanały trzeba położyć maszt co na razie nie szło nam dobrze ale dajemy radę (kapitan nic nie pomaga musimy sobie radzić sami).

Przy zachodzącym słońcu dobijamy do pomostu w Rydzewie i

jemy upragnioną kolację . Jeszcze spacer do Czarnego Łabędzia- cudowna restauracja i powalające nas ceny . A później wracamy na jacht..

Wtorek 27.09

Wypływamy na kultowe jezioro naszego kapitana . Profilaktycznie zrefowaliśmy grot żagiel, ponieważ wiatr zrobił się troszkę większy na J.Niegocin a wiemy dobrze , że **najważniejsze jest bezpieczeństwo** . Wpływamy do Giżycka a tu obrotowy most nad kanałem i młodzież z teczkami idąca do szkoły jak nam fajnie .Kapitan zamawia kolację w Ogonkach u znajomej (nie tylko tam jest znany) . Z kanału w Giżycku wpływamy na J. Kisajno i tu zaczyna wiać zakładamy kamizelki nasz kapitan też co bardziej działa na naszą wyobraźnię , że coś się może zdarzyć . Mijamy wyspy i faktycznie wieje jeszcze mocniej . Na twarzy kapitana znika uśmiech ale płyniemy . Przed nami takie miejsce , w którym spotykają się trzy jeziora : Dobskie , Kisajno i Dargin (taki mazurski trójkąt bermudzki) robi wrażenie jest dużo wody dookoła i pod nami – to akurat dobrze . Dajemy powoli radę i dopływamy do mostu koło Sztynortu by załatwić swoje potrzeby fizjologiczne i znowu położyć maszt . Przeływamy pod mostem i wpływamy na małe jezioro Kirsajty . Jeden z załogantów gubi czapkę aleszybkość naszego kapitana nas zaskakuje - dwa zwroty i czapkę podejmujemy z wody –chyba nie całkiem jeszcze mokra .Klasyczne podejście jak do tonącego i spokojnie wpływamy na kolejne jezioro – Mamry .

Jest jeszcze większe i jeszcze do tego wiatr robi wrażenie pojawiają się miejscami białe grzywacze (min 3 w skali Beauforta) . W zasięgu wzroku mamy już przesmyk kalski nie zwalnia to by obserwować oznaczenia niebezpiecznych miejsc (kardynałki) . Jednym halsem przechodzimy przesmyk dzięki sprzyjającemu wiatrowi (fordewind) . Przez J.Święcajty to już bajka i dopływamy znowu wieczorem do Ogonek . U Pani Ireny jemy wspaniałą kolację : Żurek i smażonego okonia z surówką za jedyne 20 zł . Zrobiliśmy dzisiaj duży skok (sprawdź na mapie) Zasłużyliśmy na spokojną noc .

Środa 28.09

Zanim wypływamy nasz cudowny kapitan przynosi świeżo wędzoną sielawę niebo w ustach . Wracamy na przesmyk by popłynąć na j. Mamerki (tam będziemy ? zwiedzać bunkry z II – Wojny Światowej). Nawet na zrefowanych żaglach (grot i fok) czyli zmniejszyliśmy ich powierzchnię gięło jachtem . Chyba nasz kapitan jest dobry w te klocki bo mimo to doszliśmy jachty , które były przed nami a nawet wyprzedziliśmy .

Chwila przerwy na zwiedzanie i płyniemy do Sztynortu na pierwszą ciepłą kąpiel (po czterech dniach) . Za jedyne 13 zł siedem minut . ale zanim to

zrobiliśmy mieliśmy przyjemność oglądać trzyosobową załogę z Warszawy jak pokazuje czego nie wolno robić jeśli chce się dobić do kei . Idziemy się kąpać . Kto nie był na Mazurach na jachcie nie wie jak to smakuje jaka radość z ciepłej wody .

Czwartek 29.09

Opuszczamy port w Sztynorcie i płyniemy na Łabędzi Szlak . Kręcimy się między wyspami przepływami obok portu – Piękna Góra nawet kładzenie masztu nie sprawia nam już trudności – jesteśmy żeglarzami tak nam się już wydajedo czasu jeszcze wszystko przed nami . Cumujemy na nocleg w Kozinie . Jak zawsze jesteśmy sami lub prawie sami .Nasz kapitan przygotował wspaniałą kolację – spaghetti (makaron + klopsy + sos) .

Piątek 30.09

To co cudowne i wspaniałe jednak szybko się kończy . Spływamy przez kanały do Mikołajek . Niby koniec ale gdzie , tam kapitan usypia naszą czujność i spokojnie wpływa na Przeczkę , która otwiera wejście na Śniardwy . Jeśli wiatr wieje od tyłu nie czuć tak siły . No i zobaczyliśmy , że do żeglarzy nam jeszcze daleko jeden szybki zwrot przez sztag i dramat . Ktoś puścił szot od foka i łomot stajemy w linii wiatru i nic nie słyszymy oprócz żagli – łopot . Dobrze , że z nami jest kapitan opanowuje sytuację i nasze umiejętności - wracamy do Mikołajek . Ostatnia noc i

Sobota 01.10

Nie to jednak nie koniec niespodzianek jedziemy jeszcze do Okartowa . Tutaj mieści się Mazurska Służba Ratownicza . Znowu naszego profesora witają z otwartymi ramionami . Częstują herbatą, pokazują cały sprzęt ratowniczy, a Pan Jurek zabiera nas na motorówkę bagatela 175 Km i płyniemy na Śniardwy nawet mogliśmy prowadzić . Poznajemy komandora i to już koniec . Wracamy do Nowej Rudy . W czerwcu płyniemy znowu to zaraża .

Zrozumieliśmy naszego profesora , kapitana „ Onkela” i przyjaciela .

Dziękujemy - załoga